

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek, dnia 5 lipca 1912

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wieczór.

Adres telegraficzny "Łódź Kurjer".

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop.

TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowa: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz pięciowy lub jego miejsce.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń "Promień", Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa nr. 23; w Zgierz: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Haill, L. i E. Matzi i S-ka.

Dzień Kwiatka

na korzyść T-wo „Linnaeum” i Sekcji polonijnej odbędzie się d. 7 Lipca r. b. Osoby które chcą przysłać udział w sprzedaży kwiatka zechcą łaskawie zgłosić się do kancelarii T-wo Południowa 19 od 10—2 i od 5—9 wiecz.

KOMITET.

Jeżeli zalecamy, to tylko coś znakomitego, a tem jest — piwo —

Waldschleschen

Ządać wszędzie :: Skład główny Pańska 39.

TELEFON 11-15.

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK usuwa

plegi, pryszczki, opaleniznę, wargi, czerwoność twarzy i wszelkie plamy

Pasta do twarzy

wynalazku aptekarza

Jana Niwińskiego.

Dla uniknięcia naśladowstwa, każda pudełko zaopatrzono jest w plombę, na której znajduje się Nr 204 i nazwisko wynalazcy

Jan Niwiński.

Sprzedaw w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

Dzisiejszy numer składa się z 8-miu kolumn.

Kalendarzyk.

Piątek, d. 5 lipca 1912 r.

Dziś: Antoniego Zakarkaja W.

Intro: Domini P. M.

Deszczyk.

Tato — rzekł Staś — deszczyk pada, Wyjść nie można, będzie błoto, A, tatuś mój odpowiada: Wyszedł na świat bym z ochotą Gdyby się tak z niebios szlaku Deszcz z Szustowa lał konlaku.

Machinacje naszych „lordów”.

Bronią się jeszcze mury Grenady, ale w Grenadzie — zaraza...

Kamień rzuty w wodę, tworzy na jej powierzchni koła, które tem się przebiegają różnie od kół polskich w Du-

mie i Radzie państwa, że są... nieszkodliwe i... prędzej znikają.

Przedstawicielstwa polskie w wyższej i niższej izbach, przypominały zawsze owe koła na wodzie — były nieszkodliwe, lub przynajmniej mało szkodliwe. Wszystkie lapsusy, niezręczności polityczne i taktyczne dawały się zawsze zastąpić parawanikiem z dobrych chęci. Chwiejność, ichorostwo i karygodna ospałość endeckiego mieszczaństwa w Dumie i bardziej jeszcze reakcyjnych lordów polskich z Rady państwa, znajdowały zawsze wykrętne usprawiedliwienie na łamach „Gazety Warszawskiej” i „Słowa”.

Usprawiedliwień tych nikt nie podawał ścisłej krytyce. — bo i po co?

Bezczynność lub drobne faux-pas ubydwóch Kół polskich w Petersburgu lepsze były bądź co bądź od ich ewentualnej „szerokiej, energicznej działalności”. Woleliśmy taki stan rzeczy, znając „naszych Pappenheimerów”.

Ale oto w tych dniach lordowie nasi z Rady państwa zostali przyłapani na tak haniebną machinację zakulisową, że dalsze stosowanie względem nich zasady „guarda et passa” nie może już mieć miejsca. Zdemaskowanie tajnej antydemokratycznej roboty naszych lordów powinno odbić się głośnym echem oburzenia w społeczeństwie polskiem, którego najżywoźniejsze interesy materialne i kulturalne zostały dotkliwie skrzywdzone, a wola narodu zlekceważona.

Od pewnego czasu już krążyły pogłoski, że Koło polskie w Radzie państwa postanowiło dążyć do podwyższenia cenzusu wyborczego przy wyborach do przyszłego samorządu miejskiego.

Zaledwie obawy te zdołała wypowiedzieć ostrożnie „Nowa Gazeta”, gdy natychmiast „Słowo” pospieszyło wyk-

pić jej zaniepokojenie i w obronie swych panów staranie zamydliło oczy społeczeństwu polskiemu pianą frazesów nacjonalistycznych.

Wątpliwej wartości uspokajające wystąpienie „Słowa” przyjęte jednak było za dobrą monetę; „Nowa Gazeta” zamilkła, a inne pisma wobec tego nie odzywały się już, uważając sprawę za wyczerpaną. Jedynie „Kurjer Lubelski” nie mógł się uspokoić, szukając wytrwale ciekawej prawdy w tej sprawie.

Prawda nie omieszkała tym razem rychło na wierzch wypłynąć. „Riecz” w nr. 165 w formie kategorycznej, ze źródeł najbardziej wiarygodnych komunikuje że:

Polscy członkowie izby wyższej (Rady Państwa) prowadzili usilną kampanję przeciwko dopuszczeniu szerokich mas ludności Polski do udziału w samorządzie miejskim i żądali podwyższenia cenzusu wyborczego.

Szczególnie zasłużyli się w tym kierunku członkowie Rady Państwa Szebeko i Chrzanowski; nie—polscy członkowie R. P., oczywiście, nie bardzo zawzięcie bronili praw demokratycznej ludności kraju — a w rezultacie cenzus wyborczy podwyższono prawie dwójnasób.

Projektowany przez Dumę cenzus wyborczy dla Warszawy według rocznej sumy komornego **rb. 270** podwyższono do **rb. 540**; dla Łodzi ze **150 rb. do 240 rb.**; dla miast z ludnością wyżej 50,000 ze **144 rb. do 196 rb.** Tak wypaczono ideę projektu o samorządzie miejskim, tak reakcyjne żywioły polskie z p. Szebeką na czele podstępnie zgotowały grunt dla samorządu oligarchicznego, w interesie wielkich właścicieli ziemskich.

Kategoryczne oświadczenie „Rieczy” wywołało niepokój w gnieździe „złotobłękitnych szerszeni”, a zawsze „usłużny i grzeczny” „Kurjer Warszawski” nie omieszkał wydrukować w nr. 180 najwyraźniej inspirowaną depezę swego korespondenta petersburskiego, podającą w wątpliwość artykuł „Rieczy”, którego autor jest „pochodzenia żydowskiego...” (przystawione szydło z „Warszawskiego Worka”, pardon — „Kurjera”, wylazło i tym razem!) Niestety, dane, na których „Riecz” swój artykuł opiera, są pochodzenia nie żydowskiego, lecz takiego, przed którym rzezańcy z „Kurjera W.” padają plackiem w służącym respektcie.

Dalej korespondent „Kur. War.” komunikuje z „najlepszego źródła”, że „informacje współpracownika „Rieczy” są całkowicie wyssane z palca i nie odpowiadają w najmniejszej mierze rzeczywistości. Istotny stan rzeczy przedstawia się zupełnie inaczej.

Polacy, należący do komisji, która rozważała projekt samorządu miejskiego dla Królestwa, nie wnosili wogóle żadnych poprawek, albowiem dążyli do tego, aby projekt przeszedł przez Radę państwa bez żadnych poprawek; przez to zwoływanie komisji pojedynczej stałoby się zbyteczne, czyli że projekt mógłby wcześniej wejść w życie. Wszystkie zatem wysiłki posłów polskich skierowane były właśnie do tego, aby nie wnoszono żadnych poprawek.

Jeżeli one nie zupełnie powiodły się, to wbrew woli naszych posłów, a jedynie wskutek starań i taktyki posłów rosyjskich.

Co się tyczy specjalnie cenzusu wyborczego, to były ze strony rosyjskiej dążenia, aby go uczynić jeszcze wyższym, i tylko interwencja polaków sprawiła, że zatrzymano się na propozycji pośredniej. Wreszcie artykuły, dotyczące udziału żydów w samorządzie, przechodziły w komisji niemal zupełnie bez rozpraw. „Wysiłki posłów polskich nie zupełnie się powiodły” — oczywiście, cenzus podwyższonoby jeszcze bardziej, gdyby nie opór rosyjski, którzy na dalsze podwyższenie nie zgodzili się w obawie o losy kurji rosyjskiej, liczącej niewiele właścicieli domów i lokatorów droższych mieszkań...

Wczoraj „Kurjer Poranny” najbardziej pewnie skonsternowany opóźnieniem (on, który zwykle się zaważnia...) zapytuje smętnie: C z y t a k b y ł o ?

I ma na to pytanie odpowiedź gotową w następującej najbardziej może wiarygodnej rewelacji:

„Tymczasem mam możliwość (telegrafuje nasz korespondent, tj. „Kurjera Porannego”) przytoczyć ciekawe oświadczenie prezesa komisji samorządowej Rady państwa, Kobylińskiego.

— Polacy — oświadczył p. Kobyliński — razem z większością walczyli o podwyższenie cenzusu. Jest to zrozumiałe. Polacy w Radzie są kapitalistami i właścicielami domów

Dla nich byłoby z ujmą wzmocnienie demokracji w radach miejskich.

W swoich przemówieniach co do ograniczenia liczby wyborców niekiedy zapuszczali się dalej, niż większość komisji. Sam byłem przeciwny zaproponowanym przez polaków podwyższeniom cenzusu w Warszawie.

Polacy w Radzie są to konserwatyści — zakończył p. Kobylinski — dla nich cenne są interesy tylko wielkich właścicieli ziemskich.

Czy tak było?... Czy to prawda, że najżywniejsze interesy materialne i duchowe społeczeństwa polskiego, rodzacy i poświęcili swym własnym interesom uprzywilejowanych jednostek?

Czy spadnie na panów polskich hańba nowe, Targowicy?

Niechajby wieściom o podstępnej swej robocie zaprzeczyli!

Niechby się wyparli udziału w zamachu na prawo i mienie ludu polskiego!

Zadługo milczą pod gradem zarzutów!...

Kato.

Prawa wyborcze żydów.

Ogłoszone w tych dniach wyjaśnienie Senatu w znacznym stopniu uszczupla prawa wyborcze żydów. Według tego wyjaśnienia, pozbawieni są praw wyborczych żydzi, korzystający z warunkowego prawa pobytu po za strefą osiadłości, a mianowicie: 1) na zasadzie punktu 3 rozkazu Najwyższego z dnia 21 lipca 1898 roku; 2) na zasadzie cyrkularzy ministerjum spraw wewnętrznych z r. 1904 i 1907 i 8) korzystający z prawa tymczasowego pobytu po za strefą osiadłości, pod warunkiem uprawiania swego zawodu.

Pierwsze dwie z tych kategorii są nieliczne. Najbardziej liczna jest trzecia grupa wykluczonych żydów. Do grupy tej oprócz rzemieślników zalicza się osoby, mające prawo zamieszkiwania dla kształcenia dzieci, pomocników aptekarskich, felczerów i dentystów.

Dotychczas żydzi, należący do powyższych kategorii, korzystali z prawa udziału w wyborach do Dumy.

Po raz pierwszy kwestję żydów-wyborców poruszono na naradzie gubernatorów w Petersburgu na wiosnę r. b. Sprawę tę przekazano następnie ministerjum spraw wewnętrznych, które zainteresowało Senat.

Komitet młodoturecki.

Sytuacja w Albanii zaostrza się coraz więcej. Zbuntowane wojska głoszą otwarcie, że akcja ich nie jest skierowana przeciwko konstytucji państwa, lecz przeciw komitetowi młodotureckiemu.

Trudno wiedzieć, o ile wyznaczenie jest szczerze, ale przypomnieć należy okoliczności, w jakich powstał komitet młodoturecki, który w ostatnich latach odegrał tak wybitną rolę polityczną w dziejach wewnętrznych stosunków państwa otomańskiego.

Komitet młodoturecki wyrósł z grup spiskowców, które za czasów absolutnych rządów Abdul-Hamida tworzyły się we wszystkich ważniejszych stolicach Europy. Kiedy następnie w lipcu 1908 roku zapoczątkowano w Turcji rewolucję wojskową, istniały już tam kluby we wszystkich znaczniejszych punktach wschodniej Albanii i Macedonii.

Rewolucja wojskowa pozostawała w ścisłym związku z tymi klubami, w których oficerowie, wykształceni militarnie na sposób europejski, wybitną odgrywali rolę. Z chwilą upadku absolutyzmu, polityczna władza siłą stosunków przejść musiała w ręce klubów młodotureckich, na których czele stanął klub w Salonice.

Organizacja ich ogromnie szybko szybko rozszerzyła ją w całym państwie, tak, że kontrrewolucja, zainicjowana

wiosną 1909 roku przez Abdul-Hamida i jego zwolenników nie doznała poparcia ludności, zresztą całkiem konserwatywnie usposobionej. Komitet młodoturecki wyszedł wzmocniony z tej próby ogólnowej i przy pomocy armii Abdul-Hamida, zdołał go tronu pozbawić.

Ale od tej chwili popełniał błędy, których wielka część ludności do dziś dnia nie może mu darować. Bezpośrednio po zaprowadzeniu konstytucji, pozwolono np. panom tureckim pokazywać się na ulicach z odsłoniętymi twarzami, a nawet z mężami swymi chodzić pod rękę.

Co wśród narodów europejskich jest rzeczą przyjętą, która nikogo razić nie może, to wielka część ludności tureckiej, wychowana w innych warunkach, uważała za moralną i religijną zbrodnię. Prócz tego w obozie młodotureckim nie było zgody i jednoci. Istniały tam dwa prądy, które czasami nawet gwałtownie się zwalczały. Komitet w Salonice, reprezentujący ostrzejszy, radykalniejszy kierunek, zostawał w ciągłym konflikcie z komitetem w Konstantynopolu, który znowu zajmował stanowisko więcej umiarkowane, domagając się przede wszystkim ochrony praw konstytucyjnych panującego i kalifa.

Dalej zarzucono komitetowi, że nie przestrzegał dość ściśle konstytucji, wprowadzając w miejsce despotyzmu sultańskiego, absolutne rządy młodotureckie.

A już w sprawach narodowościowych komitet młodoturecki nie stanął wcale na stanowisku sprawiedliwym i bezstronnym.

Postulaty macedońskiego podkomitetu o autonomję administracyjną zostały bezwzględnie odrzucone. Ludności chrześcijańskiej przyznano wyprawdzie w szkołach ludowych wykłady w języku ojczystym, a w zakładach wyższych i średnich zatrzymano go w języku tureckim.

Co do Albanii, niezaprowadzono tam wogóle żadnych reform, ani też ulg językowych w szkołach dla ludności chrześcijańskiej.

Czem wogóle w początkach był komitet młodoturecki? Kto do niego należał i kto nim kierował? Tego nikt nie wiedział i pod tym względem osłaniała tajemnica kilku ludzi, którzy podejmowali ważne i decydujące dla całego państwa uchwały.

Obrady toczyły się przy zamkniętych drzwiach, poczęści w nocy. Wiedziano, że w Salonice znajduje się jego główna siedziba, i że tu schodzą się nicy organizacji całego państwa, znano także kilka nazwisk, ale to było wszystko. Wszelako ta tajemniczość podnosiła jego znaczenie w oczach ludności, której wszystko, co tchnie spiskiem, tajemnicą, tak samo imponuje, jak przepych i pompa przy publicznych obchodach i uroczystościach.

Większość członków komitetu złożoną też była z nowicjuszy, nie obeznanych z praktyczną polityką, i dlatego zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej popełniali błędy, których doświadczeni politycy byłby może uniknęli.

Po ogłoszeniu niezależności Bułgarii nastąpiła aneksja Bośni i Hercegowiny. Wypadek ten był największym ciosem dla dumy i miłości własnej komitetu młodotureckiego po pierwszym jego zwycięstwie nad Abdul-Hamidem.

Jak padyszachowi i gabinetowi, tak i parlamentowi usiłował komitet narzucić swą wolę. Akcją swoją pod tym względem rozwinął już podczas wyborów do Izby w r. 1908.

Wszędzie stawiano własnych kandydatów, w okręgach wyznaniowo-mieszanych układając listy wyborcze z pokrzywdzeniem chrześcijan.

Przyszło z tego powodu do gwałtownych starć pomiędzy liberalnym kablem Sabah-eddinem, który popierał postulaty narodowe ludności chrześcijańskiej, a przywódcami komitetu: Achmedem-Rizą i Narim-bejem, którzy o żadnych ulgach dla chrześcijan słyszeć nie chcieli.

Po wyborach miał komitet w parlamencie początkowo większość. — Stracił ją jednak na rzecz liberalnego bloku. Przy każdej bowiem sprawie politycznej narzucać chciał parlamentowi swoją wolę, natowiać większość posłów stała na stanowisku, że wybraną została przez naród i przedewszystkiem sprawą jego bronić musi.

Zarzucono dalej komitetowi, że władzy swej nadużywa do celów osobistych, że intratniejsze i wpływowojsze urzędy obsadza jedynie swymi zwolennikami itp.

W tym roku odbyły się, jak wiadomo, nowe wybory do parlamentu. Rząd w którym komitet miał swoich trzech mężów zaufania, mianowicie: Talaata, Dżawid beja i Hadszi-Adila, wystąpił z całym swym aparatem administracyjnym aby zgutować klęskę blokowi liberalnemu.

Podczas agitacji wyborczej prasę opozycyjną prześladowano na każdym kroku, najniebezpieczniejszych zaś przywódców opozycji zaciągnięto do wojska lub wtrącano do więzienia.

Minister spraw wewnętrznych objechał Albanję, rozrzucając podczas swej podróży agitacyjno wyborczej ogromnie wiele pieniędzy. Mimo to udało się tam przeprowadzić trzech kandydatów opozycyjnych.

Po dokonanych w ten sposób wyborach do Izby, komitet odzyskał znowu w niej większość, którą posiada także w gabinecie. Ale ministrowie, będący jego zwolennikami, są dziś najwięcej znienawidzonymi mężami w państwie otomańskim.

Dymisji ich domagają się także zbuntowani oficerowie, których żadną miarą lekceważyć nie można, bo oni to właśnie przyczynili się głównie do zdegradowania Abdul-Hamida, torując jednocześnie drogę akcji komitetu młodotureckiego.

Jak się stosunki ułożą w najbliższej już przyszłości, trudno przewidzieć ale dla komitetu młodotureckiego wytworza się bardzo krytyczna sytuacja. Podnosi się przeciwko niemu w całym kraju ogromne niezadowolenie, ogarniające tak sfery tureckie bloku liberalnego, jak i koła reakcyjne, tęskniące za rządami absolutnymi.

Odroczenie samorządu miejskiego.

Wyjaśniło się ostatecznie, że ostatnie posiedzenie Rady państwa odbędzie się w poniedziałek, a stąd sprawa samorządu miejskiego w Królestwie Polskim przed ferjami letnimi Rady państwa rozpatrywana już nie będzie.

Chwilkę dla dzieci!

Od chwili, kiedy w małżeństwie zjawia się pierwsze dziecko, rodzice przekształcają się na wychowawców i nauczycieli, a dom ich na instytucję wychowawczą. Czy są rodzice dostatecznie przygotowani, aby należycie wywiązać się z tej nowej roli? Niestety, jest to właśnie jedna z funkcji społecznych, do pełnienia której biorą się ludzie nie tylko bez powołania, ale co najgorsze, bez najmniejszego najczęściej zrozumienia jej doniosłości. Najwzyczajniejsze rzemiosło wymaga nietylko nawet wiedzy teoretycznej ale pewnej wprawy.

Wychowanie własnych dzieci natomiast nie poprzedza nietylko (pocieszymy się) u nas, ale i na całej kuli ziemskiej żadna praktyka — o tem nawet i mowy niema, ale i zdobycie jakichś takich wiadomości pedagogicznych. Nasze ogólnokształcące zakłady naukowe zapominają właśnie, że uczniowie są to przyszli ojcowie, a uczennice — matki, że jakiego w przyszłości nie zajmowali stanowisko, w każdym bądź razie mogą się znaleźć w roli wychowawców — roli poważnej i odpowiedzialnej.

Jeżeli jednak szkoła nie troszczy się o to, aby dać wykształcenie pedagogiczne przyszłym ojcom i matkom, to bezwarunkowo każdy kto ma zamiar założyć ognisko domowe, powinien przestudjować jeden i drugi podręcznik pedagogiczny, zaprenumerować pismo pedagogiczne i wogóle powinien się postarać o zdobycie tyle wiedzy pedagogicznej, ażeby mógł pokierować wychowaniem dziecka. Powszechnem i nader ciekawem mniemaniem u nas jest właśnie to, że i książki i pisma pedagogiczne redagują się wyłącznie tylko dla nauczycieli i wychowawców, piastujących swe stanowiska w zakładach naukowych.

Zapominają atoli, że każda rodzina jest zakładem wychowawczym, i w każdej rodzinie powinno się znaleźć pismo, poświęcone sprawom wychowania, a rodzice powinni się łączyć w koła pedagogiczne, gdzie mogliby się dzielić swymi wiadomościami, wspólnie rozpoznawać własności duszy swoich pupilów i radzić jakimi sposobami i środkami można wykorzystać z nich chwast i zaszczyć tę lub inną zaletę duszy ludzkiej.

Powinna się znaleźć u rodziców chwila wolnego czasu, którą mogliby poświęcić wyłącznie dla swych dzieci. Trudno jest w krótkim artykule dziennikarskim wyliczyć co można i co powinno się przez tę chwilę zrobić z dzieckiem. Zależy to przede wszystkim od stopnia rozwoju i wieku dziecka z jednej strony i zapatrywania rodziców na kierunek wychowania z drugiej. Lecz żeby lepiej zbadać stopień rozwoju dziecka i żeby być pewnym racjonalności swych zapatrywań, trzeba bezwarunkowo studiować pedagogię. I na to powinien się znaleźć czas. Dużo my na przykład marnujemy czasu na rozmowę z naszymi sąsiadami i sąsiadkami etc. o naszych dzieciach.

Lecz taka rozmowa nas bynajmniej nie kształci w kierunku pedagogicznym. O wiele korzystniej byłoby przez ten czas przeczytać jakieś studjum pedagogiczne i wspólnie wycisnąć z niego soki najodpowiedniejsze do zastosowania w wychowaniu własnych dzieci. Na postępowanie dzieci trzeba zwracać uwagę w ciągu całego dnia, lecz ponieważ tego nie wystarcza, więc obowiązkowo jest poświęcić specjalnie dla dzieci jakąś chwilę dziennie w celu rozwijania ich zdolności umysłowych i fizycznych. Dla dzieci od lat 2 do 4 wystarczy w zupełności pół godziny, a od 4 do 7 — godzina. Dobrze, jeżeli rodzic może wyreczyć sumienny wychowawca.

Lecz niestety, ci co by mogli pozwolić sobie na to, ignorują tę sprawę i zamiast kompetentnego wychowawcy biorą do dzieci niańkę, bonę, guwernantkę lub coś w tym rodzaju, które kierują wychowaniem tak, że później nauczyciel lub korepetytor rady sobie nie może dać z rozbałamuceniem dzieckiem. Ci zaś z rodziców, co mogliby się sami zająć wychowaniem własnych dzieci, wolą swobodny czas wykorzystać w inny sposób. Jeżeli u nas na wszystko czas się znajdzie, to na taką rzecz pierwszorzędnej wagi, jak na wychowanie swoich własnych dzieci, tembardziej powinien czas się znaleźć.

Przecież rodzice tak kochają swoje dzieci, tak je pieszczą, tak wychwalają ich mądrość przed gośćmi, tak się cieszą, że będą mieli podpórę na starość. Ale niestety ta mądrość dopiero później w przyszłości się okazuje, a i podpora staje się coraz chwiejniejszą. Kto winien?

Syneusz.

Ks. poseł Kapitza.

—▽—

Ks. poseł Kapitza zamieszcza swoje oświadczenie w „Schles. Volksztg.“, z którego wynika, dla czego wystąpił z Koła polskiego. Uznając, że prasa na ogół oceniła pobudki jego rzeczowo, podnosi ks. Kapitza, że od samego początku swej działalności poselskiej znajdował się jakoby między dwoma krzesłami, mając po jednej stronie hakałysty niemiecki, po drugiej radykalizm polski. Jednej i drugiej stronie dogodzić nie mógł, ponieważ zasadą jego postępowania jest etyka. Prawo wszelkie opierać musi się, zdaniem jego, wyjątkowo na etyce.

Mandat swój złoży, jeżeli domagać się tego będą wyborcy, których wyrazem jest komitet powiatowy opolski.

Przeciwieństwa pomiędzy nim a Kołem polskiem były skutkiem odmiennego zapatrywania się na pojęcie narodowości i prawa.

Mały feljeton.

Myśli samotne.

„Retrospektywizm zabija zarówno jednostki jak i narody“ — pisał Emil Zola, czołowy człowiek Francji.

A wszakże na retrospektywnym rumaku jeździ cała dzisiejsza „polityczna myśl narodowa”

Nie: *sempre avanti* — ale: *sempre indietro*! — to wytyczna sterowników naszego okrętu.

Dlatego nie podnoście gwałtu i nie dziwcie się, żadnym „świadcstwem niewytrzymałości, braku odporności i słabości” tego narodu marnopłceńców.

Boć nie inaczej nazwał przed laty polaków pewien wybitny pół-polak, organizator rzesz robotniczych.

Narodowa Demokracja w pojęciach swych o prawach narodu — powołuje się na nieprzedawnione, jej zdaniem, „traktaty wiedeńskie”; w pojęciach o honorze — na jedyny wiecznie żywotny jej wykładnik: kodeks Imci Pomiana.

Dlatego: i polityka jej i honor wzięły po głbie...

Gdyby dziś żył Adam Mickiewicz, pisałby w „Odzie do młodości”:

„Dzieckiem w kołysce kto łeb
[urwie hydrze —
W młodości — skona pod pło-
[tem...”

W Polsce niema dość miejsca dla uczciwych talentów!

Zato dla rublonośnych „powieściobobów”, rubłożądnych — „komedjo majstrów”; rublosytych „gazetotrzebieńców” — miejsce szerokie.

Zakochanemi oczami patrzałem w ciebie, o polko! Rozszalałem z miłości ustami szukałem drżących twych kolan. Złożyłem w onej chwili wszystkie tortury swej doli, najtajniejsze mego serca cierpienia...

A tyś się... wikaremu oddała!

Pół setki najdzielniejszych, najszlachetniejszych ludzi, najteższych głów w Polsce — mrze z głodu!

Bojownicy waszego życia, przyszości...

Czy mam wam podać nazwiska?

„Płomienionościom w Polsce dzieje się krzywdy! Połóżcie temu kres!” — pisałby dziś Młotawski.

„Zgasił silny człowiek” — napiszą ci kiedyś po zgonie.

Nad starganiem za życia ciałem...

O, szlachetnie! Z męki silnych zrobiłście sobie przedstawienie cyrkowe.

Tak ongi rzymska czerń na igrzyskach Nerona napawała się czarem przedzgonnych pieśni płomiennolichych gladiatorów.

Ave, Humanitas Nowal Resurrecturi te salutant!

Stworzyliście kult miernot. Głośną dziś od nich Polska. Wzdłuż i wszerek

niewolniczych swych dróg spiewa im hymny...

Jakże — pytam — w ich chwale ma się rozwinąć, nie zginąć wszelki duch bogoburczy?

Padł książd Ziemie, padł Gładawa Siedlecki, Wrocławski, padł Leciński — polski książd niezłomny.

Wielkie ich czyny — życie krótkie — a słowa jeszcze krótsze...

Za całą sławę: długi śmiech „rodaków”...

Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: nie przejdziesz we zbroi przez bagno — schłonie ci ono, rycerzu...

Józef Mondschein.

Wiadomości ogólne.

○ **Nieprawomyślność a związki.** W liczbie powodów, wywołujących odmowę zarejestrowania lub zamknięcia związku czy stowarzyszenia, w ostatnich czasach coraz częściej figurować zaczęła „nieprawomyślność” założycieli.

Obecnie senat wyjaśnił, że odmawianie rejestracji związku z powodu nieprawomyślności założycieli, jako nieposiadające oparcia w przepisach z dnia 17 marca 1886 roku, jest bezprawne.

○ **O ozem będzie mowa.** Francuska prasa komentuje żywo mające nastąpić spotkanie monarchów.

Przeważna część sądzi, że omówione będzie znaczenie zbrojen morskich i wzmocnienie garnizonów niemieckich na granicy rosyjskiej. Cesarz niemiecki będzie się podobno starał wytłumaczyć tranziokację na wschód potrzebą ekonomiczną, ponieważ wywiezienie wojsk do wschodnich części Niemiec jest o 20 proc. tańsze, aniżeli do zachodnich.

○ **Przeciwko fałszowaniu produktów spożywczych.** W ministerjum spraw wewnętrznych przy urzędzie głównym lekarskim, istnieje komitet do walki z fałszowaniem produktów spożywczych. W Komitecie tym świeżo rozważano i przyjęto projekt ustawy co do zabezpieczenia dobroci produktów spożywczych.

Rzeczony projekt zakazuje szkodliwych sposobów wyrobu, przechowywania i opakowania produktów spożywczych, przeznaczonych na sprzedaż, oraz zawiera przepisy co do dozoru nad wyrobem i sprzedażą tych produktów.

Jednocześnie komitet postanowił opracować wykaz zasadniczych własności najgłówniejszych produktów spożywczych, jak to: chleba, mięsa, mleka i masła.

○ **Kobiety w adwokaturze.** Przyjęty przez Dumę projekt dopuszczenia kobiet do adwokatury nie będzie rozpatrzony przez Radę państwa w ciągu sesji bieżącej.

○ **Dla star rewolucji.** Według informacji ministerjum spraw wewnętrznych — cenę na zapomogi dla star rewolucji i ich rodzin skarb państwa wydaje rocznie około 300,000 rub. w ciągu r. z. wypłacono emerytury 1,850 bądź to osobiście poszwankowanym wskutek przestępstw politycznych policjantom, bądź też ich rodzinom. Najwięcej takich poszwankowanych przypada na Królestwo Polskie.

Z Cesarstwa.

△ **Ile kosztuje Duma.** „Rus. Słowo” obliczyło, ile kosztowała godzina „pracy” Dumy i dochodzi do wniosku, że Duma przeciętnie pracowała 7 godzin 32 minuty dziennie, wliczając tu i przerwy, które stanowiły nieraz trzecią część lub nawet połowę czasu, przeznaczanego na obrady. Np. w ciągu III sesji ilość godzin pracy wynosiła 661, a długość przerw 250 godzin z minutami.

A więc ta Duma, która żądanie 8-o godzinnego dnia roboczego uważa za wybryk agitatorów, dla siebie wprowadza dzień roboczy znacznie krótszy.

Za swoją pracę posłowie otrzymali 8 836,000 rb., a jeśli policzyć wszystkie wydatki na utrzymanie trzeciej Dumy, to przekonamy się, że pochłonięły one w ciągu 5 lat 13 milionów 925 tys. rb., a więc godzina pracy Dumy kosztowała 3,397 rb.

△ **Córka w kinematografie.** W Petersburgu zaszedł wzruszający wypadek.

Na jednym z przedstawień kinematograficznych przy ul. Sadowej, gdy widzowie patrzyli z zajęciem na jakiś „wstrząsający dramat rodzinny”, nagle ktoś krzyknął:

— Córka moja, Liza!

Wśród publiczności powstał mały popłoch — na szczęście, bez żadnych następstw.

Wkrótce rzecz się wyjaśniła.

Jakiś staruszek ze łzami w oczach opowiadał, że poznał na ekranie swoją córkę, której pięć lat nie widział, szukając napróżno, odkąd wyjechała z domu do Petersburga, aby pracować tam w magazynie.

Teraz ją może odnajdzie...

△ **Zdziczenie.** W futorze Gulanickim (gub. chersońskiej) podroste zabił swoją babkę za to, iż ona zabroniła mu palić papierosy.

Z LITWY I RUSI.

× **Przed wyborami.** Komitet wyborczy żydowski w Kownie odbył naradę w sprawie wyborów do Dumy. Uznano za możliwe zawieranie bloków z polakami pod warunkiem, że do tych bloków wejdą i litwini.

× **Rozruchy włościańskie.** W więzieniu humanistycznym osadzono 12 włościan ze wsi Nowosioła, oskarżonych o bunt agrarny w dobrach ks. Radziwiłła. Mieszkańcy Nowosiołek, posiadając serwitut w lasach Radziwiłłowskich, pewnej nocy wpuszcili do nich swe konie, które rano zostały zapędzone do dworu przez strażników inguszków.

Włościanie zebrali się we dworze z prośbą o oddanie im koni, lecz na nie szczęście spotkali inguszków, których zbili kijami. Chłopi wpadli w wściekłość, gdy jeden z inguszków wystrzelił z karabinu zranili dwóch włościan. Po rozprawieniu się ze strażnikami chłopi uwolnili swe konie i powrócili do domu. Policja aresztowała 12 włościan.

Mactwa „Gazety Łódzkiej”.

W śródownym numerze „Gaz. Łódzkiej” pomieszczoną została odpowiedź pod adresem „Now. Kur. Łódz.” następującej treści:

„W poniedziałek ukazał się jednocześnie w „Gazecie” i w „Nowym Kurjerze Łódzkim” list pana Belmonta, w obydwóch wypadkach z dopiskami redakcyjnymi.

Cała różnica w tych dopiskach polega na tem, że, o ile umieszczony w „Gazecie” potwierdza fakty i nie mija się z prawdą, o tyle dopisek „Kurjera”, wobec tego, że uprzedzono go o zamiarze wydrukowania listu p. B. w „Gazecie”, jest świadomym fałszem, jednym z wielu, jakimi walczy „Nowy Kurjer Łódzki”.

Na powyższe posiadamy dowody i możemy je przedstawić zainteresowanym.

Jak wygląda wobec tego „etyka” i „bezstronność” „Nowego Kurjera Łódzkiego?” zdania nie narzucamy, zastrzegając się tylko, że wobec stwierdzonej złej woli i używania fałszów w walce z „Gazetą Łódzką”, uważamy się za zwolnionych na przyszłość od odpowiedzi na napasli tego pisma.”

Ze „Gazeta” znalazła się w tem nieszczęśliwym położeniu, iż nie mogąc przeciwstawić faktów, rzekła się rzeczowej odpowiedzi na uczynione jej przez nas zarzuty, temu się nie dziwimy, zarzucając natomiast nam rzekomo „świadome fałsze” weszła w tępicie swojej na te tory potwarcze, które graniczą z kodeksem karnym.

Ponieważ na udowodnienie naszych „fałszów” „Gazeta” oświadczyła, iż „posiada dowody i może przedstawić je zainteresowanym”, niżej podpisany, jako najbardziej zainteresowany, zapragnął osobiście sprawdzić i obejrzyć owe dowody „wielu fałszów” Kurjera i w tym

ARNOLD BENNET.

Wielki człowiek.

Knight nie zdawał sobie dobrze sprawy z tego, czy Geraldyna wyszła pierwsza, czy też podążyła za nim; było w tem coś mglistego.

— Idę w stronę pani mieszkania — powiedział. — Nie mogła by mnie pani przyjąć u siebie?

On szedł w jej stronę; idea ta przyszła mu do głowy nagle, jako bardzo piękna myśl. W miejsce odpowiedzi, widział wzrok Geraldyny zmroczony ku sobie. Patrzyła nań z pewnym smutkiem, owinięta w biały szal pokrywający jej głowę i złociste jej włosy, poczem kiwnęła głową, na znak zgody.

U chodnika stała dwukonna karetka, weszli więc do niej, zajmując miejsca obok siebie, w tym odosobnionym przedziale. Spasione, o czerwonej twarzy woznica, którego zaledwie widać było z pośród palt i fartuchów

ruszył z kopyta. Mgła gęsta otaczała ulice, zaledwie można było rozróżnić latarnie.

Geraldyna kaszlała.

— Te mgły są poprostu okropne, nieprawda? zauważył.

Nie odpowiedziała mu.

— Rzadko, by się zaczynały tak wcześnie jak teraz — ciągnął dalej — przypuszczam że będzie przykra zima.

Geraldyna znów nic nie odpowiedziała.

Udzielił mu się rodzaj dreszczu, który po chwili powtórzył się, poczem usłyszał jakieś stłumione dźwięki. To wspaniałe stworzenie to niezależne, doświadczone, szeroko myślące i olśniewające stworzenie, naprawdę „płako”. A karetki są tak szczupłe, a ona była tak blisko. Czyż jest coś subtelniejszego nad utulanie bolejącej kobiety? głęboką prawdę tego właśnie Henryk odkrył w tej chwili, i dowiedział się w tym momencie o kobietach więcej, aniżeli mu to było danem podczas całego swego przeszłego życia. Odczuł, że jej szlochanie miało jakiś związek z „Zagadnieniem Nowiejszów”, nie umiał sobie jednak tego związku jasno wytłumaczyć.

— Co za powód? — pytał nerwowo głupias. — Czuje się pani niedobrze?

— Tak mi... wstyd — wybełkotała, gdy Henryk kawałkiem szala obcierał jej oczy.

— Dlaczego. Z jakiego powodu?

— Ja ją panu przedstawiłam. Moja w tem wina.

— Dlaczegoż pani czuje się winną?

— Ta straszna rzecz, która miała miejsce. Zaszłochała na nowo.

— Ach, to nic nie było! — odparł Henryk. Nie powinna pani myśleć o tem.

— Pan nie wie, jak ja to odczułam — odpowiedziała Geraldyna.

— Ja chcę by pani zapomniwała o tem — napierał. Wszak on nie chciał być niegrzecznym dla mnie.

— Nie chodzi o niegrzeczność — płakała dalej. Tylko żeby ktokolwiek mógł coś podobnego powiedzieć o pana książce. Pan nie wie, jak ja to odczułam.

— Ach droga! — pocieszał ją Henryk. Czemże ostatecznie jest moja książka?

— Jest pana książką — powiedziała — poczem zaczęła płakać cicho, kobieco, z pewną rezygnacją.

Zrobiło się ciemno. Karetka zagłębiła się w morze najczarniejszej mgły. Nie słychać było żadnego dźwięku, z wyjątkiem uderzeń kopyt koni, które postępowały teraz bardzo wolno. Henryk z Geraldyną byli absolutnie odcięci od całego świata. Nie istniały dla nich w owej chwili takie rzeczy, jak towarzystwo, państwo, tradycje, etykieta; nic dla nich nie istniało

celu udał się wczoraj osobiście do p. Grodka obecnego redaktora „Gazety”.

Ten ostatni nie umiał jasno sformułować „fałszów Kurjera”, sprowadzając je jedynie do tego, że wydrukowali list Belmonta, pomimo iż jeden z reporterów „Gazety” zapewniał w poniedziałek iż list będzie drukowany w Gazecie i prosił nas usilnie abyśmy pomienionego listu w „Kurjerze” nie drukowali, a przynajmniej nie opatrzyli go żadnym komentarzem (widocznie nasze zaradcze komentarze dały się już we znaki „Gazecie”).

Reporterowi owemu nie obiecywaaliśmy, że listu drukować nie będziemy, owszem zapewniliśmy, że już jest oddany do drukarni i opatrzone naszym komentarzem.

Zkąd w „Gazecie” wiadomo, że jesteśmy w posiadaniu kopii listu Belmonta — nie wiemy, i w zakulisowe informacje „Gazety” wchodzić nie chcemy, mamy prawo wszakże sądzić (pomimo odmiennych zapewnień p. Grodka) iż właśnie ten powód jedynie skłonił go do wydrukowania wspomnianego listu w poniedziałkowym numerze, przyczem popełnił świadome kłamstwo w dopisku redakcyjnym, że przypadkowo tylko w odpowiedziach redakcji w ubiegły piątek była wzmianka, iż list p. B. drukowany nie będzie, jako zbyt osobisty. Wzmianka owa była pomieszczona nie w odpowiedziach redakcji, lecz na szóstej stronie, trzeciej szpalcie u góry, większym pismem, w liniach, czyli w tym celu, by na wiadomość tę zwrócić baczniejszą uwagę czytelników.

Tak więc z powyższego wynika, że pierwszy nasz „fałsz” należy przypisać tylko „Gazecie”.

Drugi zarzut (z tych wielu) tkwił w tem, że wyraziłem się, iż „Gazeta” ani razu nie zabrała głosu w sprawie „Zarania”. Na dowód „niesłuszności” mego twierdzenia okazano mi dwa numery „Gazety”, w których pisano było o „Zaraniu”. W jednym z tych numerów był przedruk z „Prawdy” w rubryce „Z prasy polskiej”, w drugim zaś (z dnia 23 maja) przedruk z „Tygodnika polskiego” (mocno umiarkowanego) z dopiskiem redakcyjnym, iż „do tej sprawy powrócimy jeszcze”.

Wobec tych „jawnych dowodów” oświadczyłem, że przedruk z „Prawdy” w rubryce „Z prasy polskiej” nie mogę uważać za credo „Gazety”, którego wyrazem są wstępne artykuły, zaś co do przedruku z „Tyg. Polskiego” i wspomnianego komentarza redakcyjnego, wyraziłem zdziwienie, iż nie doczekał się on urzeczywistnienia.

Dopiero po uczynieniu przezemnie zarzutów p. Rudnickiemu respektive „Gazecie” w sprawie zaraniarskiej, p. R. w końcu czerwca zamieścił jeden artykuł. Dowodzi to tylko, że zastosowany przezemnie pryzmat okazał się cudownym, uzdrawiającym środkiem.

Pochlebiam sobie, że, zawdzięczając mnie „Gazecie” bodaj chwilowo porzuciła kręte ścieżki...

Oto są owe „niezliczone fałsze” Kurjera i niezbité dowody matadorów gazeciarskich.

Wiecej zarzutów personel redakcyjny z p. Grodkiem na czele, postawić mi nie umiał, ani też więcej „dowodów” biurka redakcyjne „Gazety” nie zawierały.

Oczywiście, przybyłem do „Gazety” w celu zażądania odwołania niecznie postawionych mi zarzutów, co mi zostało obiecanem.

I oto we wczorajszym numerze „Gazety” pomieszczono „Odpowiedź p. redaktorowi Garlikowskiemu”, w której wszystko co wyżej opisałem zostało przekręcone i ujęte w taką formę, jak gdyby ja zjawił się w „Gazecie” w celu wytłomaczenia się ze swych karygodnych zarzutów (1), a nie z żądaniem odwołania insynuacji „Gazety” przeciw „Kurjerowi”.

Tego rodzaju postępowanie zmuszony jestem publicznie napiętnować i nie znajdując dla niego łagodniejszego określenia, nazwałem mactwem z e świadomą złą wolą, co chyba honoru owemu piśmu nie przynosi.

J. Garlikowski.

KRONIKA.

— (o) **Podatek szkolny.** Naczelnik dykcji naukowej nadesłał do magistratu m. Łodzi zatwierdzony przez niego rozkład podatku szkoln. na utrzymanie szkół miejskich polskich rosyjskich i niemieckich w Łodzi przynależnego od Tow. akcyjnych, instytucji kredytowych i ubezpieczeniowych w sumie 114,810 rub.

Z sumy tej 63 procent obrócone zostaną na utrzymanie szkół rosyjsko-polskich, a 37 procent na utrzymanie szkół rosyjsko-niemieckich.

— (a) **Z kancelarii policmajstra.** Z dniem 14 lipca st. st. kancelaria policmajstra i kancelaria wydziału śledczego miały być przeniesione do nowowbudowanego domu nr. 10, przy ul. Ogińskiej. Ponieważ roboty w domu tym nie mogą być ukończone wcześniej, niż za miesiąc, kontrakt najmu zerwano i kancelaria pozostanie w dotychczasowym lokalu.

— (o) **Zmiany nauczycieli.** Na mocy decyzji naczelnika łódzkiej dykcji naukowej, mianowani zostali:

Nauczyciel starszy polskiej szkoły miejskiej początkowej nr. 27, p. Bartłomiej Kruk, nauczycielem starszym nr. 4, takżeż szkoły z pensją 1000 rb. rocznie; właścicielka szkoły prywatnej żeńskiej p. Zofia Kornatowska, na młodszą nauczycielkę polskiej szkoły początkowej nr. 25 w Widzewie, z pensją 480 rb.;

mlodzy nauczyciel polskiej szkoły początkowej miejskiej nr. 11, p. Aleksander Zyczkowski, mianowany ponownie nauczycielem starszym szkoły nr. 14, z pensją 800 rb.; starszy nauczyciel polskiej szkoły początkowej miejskiej nr. 14, p. Stanisław Musiałowicz, na starszego nauczyciela szkoły nr. 11, z pensją 1000 rb. rocznie; starszy nauczyciel szkoły nr. 1 w Zubardzu, p. Antoni Cegiel, na starszego nauczyciela polskiej szkoły początkowej miejskiej nr. 25, w Widzewie, z pensją 800 rb. rocznie; nauczyciel z Rozprz, w pow. piotrkowskim, p. Wincenty Gardulski, mianowany ponownie na młodszego nauczyciela polskiej szkoły miejskiej nr. 24, z pensją 600 rb. rocznie; starszy nauczyciel polskiej nr. 4, p. Antoni Hibner uwolniony z posady.

— (h) **W sprawie powiększenia policji fabrycznej.** Dowiadujemy się, że, oprócz stojkowych, powiększona także będzie liczba dozorców fabrycznych, których jest obecnie trzech, a ma być pięciu.

Obecnie dozorczy policyjni są w trzech fabrykach: K. Scheiblera, I. K. Poznńskiego, i Heinza i Kunzera, na Widzewie.

Oczywiście, powiększenie policji fabrycznej będzie uskutecznione na koszt fabrykantów i przemysłowców.

Policja fabryczna będzie pełnić służbę tylko przed fabrykami.

— (r) **Powiększenie liczby rejentów.** Prezes piotrkowskiego sądu okręgowego podniósł projekt powiększenia liczby rejentów w Łodzi oraz utworzenia kancelarii rejentalnych w gminie Radogoszcz. Dotychczas mamy na Łódź i okolice 10 rejentów. Według projektu prezesa sądu liczba rejentów w Łodzi powiększona ma być o trzech, a dla Radogoszcza i Balut, gdzie liczba ludności dochodzi do 100,000 osób, utworzone zostaną dwie kancelarie rejentalne.

Projekt powiększenia liczby rejentów podniesiono z tego względu, że rejenci łódzcy wobec nawału pracy nie są w stanie wykonywać wszystkie swe obowiązki i powierzają je swym pracownikom, ograniczając swe czynności do podpisywania aktów. Rejenci miejscowi zarabiają 10,000 do 20,000 rb. rocznie, a w razie powiększenia ich liczby do 15 na Łódź i okolice — dochody te wyniosą przeciętnie po 10,000 rb.

Przedewszystkiem jednak zaznaczyć należy, że urzeczywistnienie projektu będzie z korzyścią dla interesów klientów kancelarii rejentalnych.

— (h) **Wystawa rzemieślniczo-przemysłowa.** W wystawie rzemieślniczo-przemysłowej weźmie udział około 200 wystawców. Dotychczas zapisało się 192, lecz jeszcze kilka firm zapowiedziało swój udział. Na niedzielę przed otwarciem wystawy, d. 14 b. m., komitet wystawy zaprosił do Łodzi przedstawicieli niemal wszystkich pism warszawskich i prowincjonalnych.

— (o) **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia arcybiskupa warszawskiego wikariusz parafii Żyrardów ks. Stanisław Kowalewski mianowany został nadetatowym wikariuszem parafii św. Stanisława Kostki w Łodzi.

— (r) **Ze Stow. pracowników handlowych.** Wobec zmiany lokalu Stow., który przeniesiony zostaje z ul. Długiej nr. 45, na ul. Spacerową nr. 21, biblioteka Stow. będzie zamknięta przez czas nieograniczony.

— (r) **Z cechu czeladzi stolarskich.** W niedzielę, 7 bm. o g. 2 po południu, w lokalu własnym przy ul. Widzewskiej nr. 84, odbędzie się zebranie czeladzi stolarskich. Na zebraniu tem przyjmowana będzie składka szpitalna.

— (a) **Zamknięcie restauracji.** Wczoraj, z rozporządzenia miejscowej akcyzy, została zamknięta restauracja przy hotelu Europejskim (Zawadzka nr. 7) właścicielem której był Wincenty Tuszyński, aresztowany w swoim czasie za zdeformowanie 14-letniej dziewczyny.

— (r) **Miły gospodarz.** Zachwalstwo naszych kamieniczników przechodzi nieraz granice nietylko przyzwolności ale i prawa. Do takich zaliczyć należy niejakiego Oppeln-Bronikowskiego, właściciela kamienicy przy ulicy Kamiennej.

Wynajmujący za kontraktem ciemne, zimne, dymiące i cuchnące mieszkanie za wygórowaną cenę, obecnie tak przepełniony jest obawą o utratę niebacznej lokatorki, że nie pozwala jej na wywiezienie niezbędnych sprzętów na letnie mieszkanie, każe stróżowi zamykać bramę i grozi mu wydaleniem w razie wyniesienia przez lokatorkę jakiegokolwiek sprzętu z mieszkania.

Nadmienić trzeba, że działo się to w czerwcu i lokal za cały kwartał był opłacony. Lecz, że pan ten miał do czynienia z kobietą, więc korzystał bezkarnie z jej bezbronności.

Oppeln-Bronikowski stanie za sąmą przed sądem karnym, lecz możliwy posiadacz ma przed sobą 2 lat zwłoki, a jakaż rekompensata czeka lokatorkę za przecierpiane szkody, stracony czas i zachody.

WYPADKI W ŁÓDZI.

— (a) **Aresztowanie „kasiarzy”.** Zuchwałę kradzieżę połączoną z rozbiciem kas, jakie dokonane były w ostatnich czasach w mieście naszym, naprowadziły miejscową policję na ślad, że kradzieże te dokonane były przez członków jednej bandy włamywaczy, zamieszkałych poza Łodzią, przeważnie w Warszawie. W tym celu delegowano do Warszawy i jej okolic kilku z najzdolniejszych agentów wydziału śledczego i przeprowadzone przez nich śledztwo dało wyniki nadspodziewane.

Wykryto mianowicie dobrze zorganizowaną bandę, która czyniła wycieczki

ani w owej chwili ani nigdy, z wyjątkiem ich dwojga w tym zblakany flakrze.

Henryk miał pudełko zapalek w kieszeni od palta. Zapalił jedną z nich, oświetlając ich szczupły pokój, i ujrzał jej twarz raz więcej jak gdyby po latach. Naokoło oczu miała czarne plamki, których przyczyną były łzy, mgła i układ koronki. Te plamki czarne wydały mu się rozkosznymi, zachwycającymi, wprost cudnymi małymi plamkami, jakie rozum ludzki mógł kiedykolwiek sobie wyobrazić. Przytem oczy jej patrzyły nieśmiało, z zaufaniem i podaniem się, jak gdyby mówiły: „Jestem tylko słabą, płochą grymasną kobietą, a ty jesteś silnym mądrym i wielkim człowiekiem; jedyną moją zasługą jest to, że wiem, „jak” jesteś wielki i „jak” rycerski”. Było jeszcze coś więcej w tem nieśmiałym spojrzeniu, cien pewien który prawie drzeć mu kazał. Wszystko to ujrzał przy świetle jednej zapalki.

Zegnaj świecie! Zegnaj matko! Zegnaj ciotko Anetko! Zegnaj naturalny bieg wypadków! Zegnajcie poprawne zachowanie, ostrożność, precedensy! Zegnajcie wszystko!

Upuścił zapalkę i pocałował ją.

I jego znajomość kobiet pogłębiła się jeszcze bardziej.

O, jedyny — zachwycie tak blizkiego sąsiedztwa!

Wieczność zapanowała. Któżby śmiał w wieczności zapalać zapalki...

Następnym fenomenem, jaki uderzył ich oczy, było oślepiające światło, rzucone przez boczne okno karetki, które im przypomnielo ze ciągle jeszcze tam się znajdują.

Drzwi karetki otworzyły się.

— Lepiej niech państwo wyjdą stąd, — rzekł dorożkarz, obserwując ich przy świetle jednej ze swoich lamp.

— Dlaczego? — zapytał Henryk.

— Dlaczego? — odparł kwaśno dorożkarz. — Niech pan popatrzy, czy wie pan, gdzie my jesteśmy?

— Nie, nie wiem, — rzekł Henryk.

— Nie. Bo i ja nie wiem także. Niech pan weźmie lepiej drugą latarkę i pójdzie się zapętać. Ja nie pójdę. Nie chcę opuścić mych koni. Nie mam chęci ich stracić.

Henryk więc wyszedł z karety, wziął latarnię i postąpił naprzód w nicość. Natknął się na jakieś sztachety, potem schody, na które wszedłszy, ujrzał wielką gwiazdę, która się okazał niczem innem jak lampą, zawieszoną ponad wschodowymi drzwiami. Pchnąwszy je, spotkał się ze służącym.

— Powiedźcie mi łaskawie gdzie ja jestem? — zapytał służącego.

— W pałacu Marlborough, — odparł służący.

— Ach tak? Dziękuję, — powiedział Henryk.

— A co? — spytał dorożkarz, gdy Henryk szczęśliwie odnalazł wehikul. — Przypuszczam że jesteście koło pałacu Buckingham.

Nie słychać było wroźnie głosów, co wskazywało, że inne powozy znajdują się w podobnem nieszczęściu.

Dorożkarz oznajmił, że będzie usilował dojechać do Charing Cross, prowadząc konie obok chodnika; dalej jednak jak do tego punktu, iść nie obowiązywał się.

Przejazd przez Trafalgar Square był tak denerwujący, że kiedy stary dorożkarz, czyli właściwie jego konie stanęły przed bramą kopytami na chodniku wejściowym do hotelu pod Złotym Krzyżem, to oznajmił im, że to właśnie będzie końcowy punkt ich podróży.

— Wejście państwa do hotelu, idźcie spać — poradził swoim pasażerom. Myślę, że Chienies Street nie będzie państwa widziała tej nocy. Życzę dobrego snu. Zrobiłem co mogłem.

(C. d. n.)

Wczoraj rozstał się z tym światem

B. P.

IZYDOR BARUCH

W zmarłym straciłmy zacnego i szlachetnego Szefera; pamięć Jego na długo pozostanie w sercach naszych.

Urzednicy i Majstrowie
firmy „IZYDOR BARUCH“ w Pabjanicach.

nie tylko do Łodzi, ale i innych miast na rabunki.

Zwykle jeden albo też dwóch członków wyjeżdżało na rekonesans, i po rozpatrzeniu wszelkich pro i contra, zawiadamiali oni swych wspólników, którzy przyjeżdżali z całym arsenałem narzędzi i dokonywali kradzieży.

Dotychczas aresztowano czterech członków tej bandy, których pod silną eskortą odstawiono do wydziału śledczego. Nazwiska ich do zakończenia śledztwa trzymane są w tajemnicy.

— (p) **Straszny wypadek** zdarzył się wczoraj na podwórzu fabryki przy ulicy Średniej nr. 114, gdzie robotnik Stanisław Marciński przywalony został wozem.

Skutki wypadku były fatalne: M. odwieziono w stanie ciężkim do szpitala Czerwonego Krzyża.

— (a) **Aresztowanie złodziejk.** Przed kilku dniami w pokojach umeblowanych przy ul. Zielonej nr. 12, właścicielowi dystryktu w Zdunskiej Woli Czepe dwie wesole córki nocy skradły portfel z 960 rb. Nazwiska pań tych były znane policji, lecz odzyskać ich na razie nie było można. Wczoraj dopiero rewizji 4 cyrkułu, przechodząc ul. Piotrkowską zauważył jedną ze złodziejek mianowicie, Annę Superz, 20 lat, którą też aresztował. Podczas rewizji znaleziono przy niej dwa złote zegarki, damski i męski, kilkanaście rubli w gotówce oraz książeczkę oszczędnościową z kasy w Końskich, gdzie S. złożyła 500 rb. ze skradzionych Cz. pieniędzy. Resztę pieniędzy S. wydała na kupno strojów dla siebie i przyjaciółki.

Osadzono ją w więzieniu, a sprawę skierowano do sądu.

— (p) **Przejechania.** Na ul. Grosmana nr. 5 przejechana została tramwajem 6-letnia Fryda Jurkiewicz, córka handlarza. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie ramienia i silne okaleczenia.

— Pod koła wozu dostał się na ul. Gubernatorskiej nr. 25 7 letni syn robotnika, Alfred Betcher. Chłopiec przypłacił ten wypadek złamaniem kości biodrowej. Odwieziono go do szpitala Anny Marji.

— Dorożką, na ul. Konstantynowskiej nr. 30, przejechany został Aleksander Kochan, 6 lat, syn właściciela składu aptecznego.

I w tym wypadku wzywano lekarza Pogotowia.

— (a) **Kradzieże.** Stróż domu nr. 22 przy ulicy Szkolnej zauważył wczoraj, że drzwi, prowadzące do mieszkania inspektora fabrycznego, p. Wasyla Simonowa, są wylamane, wobec czego zawiadził policję, która wkroczyła do mieszkania.

Nieład, jaki panował w mieszkaniu, wskazywał, że gospodarowali tam złodzieje, którzy poszukiwali widocznie pieniędzy i biżuterji.

Co skradziono, niewiadomo, gdyż p. S. znajduje się zagranicą i mieszkanie pozostawało pod dozorem stróża.

— Z mieszkania Antoniego Przybysza, przy ulicy Cymera nr. 5, nieznani złodzieży, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli różne rzeczy, wartości 64 rb. 50 kop.

— Z mieszkania Wandy Linger, przy

ulicy Pasaż Szulca nr. 53, skradziono różne rzeczy, wartości 81 rb.

— (h) **Pożary.** Wczoraj, o g. 10 min. 15 wieczorem, z niewiadomej przyczyny, wynikił pożar w posesji nr. 2 przy ul. Rzgowskiej. Podobno ogień wszczął się w stajni, należącej do właściciela piekarni, Frosta.

Ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością i w ciągu kilku minut już cały szereg budynków stał w płomieniach. Następnie ogień przeniósł się na dwie sąsiednie posesje: przy ul. Rzgowskiej nr. 4 i przy ul. Staro-Zarzewskiej nr. 7.

Najpierw przybył do pożaru czwarty oddział straży ogniowej, a za nim drugi, trzeci i miejska. Dopiero wtedy rozpoczęła się walka z rozszalałym żywiołem.

Walka była nadzwyczaj trudna, z powodu ciemności i nagromadzenia wielkiej ilości materiału łatwopalnego. O ratowaniu płonących budynków, nie mogło być mowy, starano się tylko zabezpieczyć domy mieszkalne, co też po godzinnej walce udało się uczynić.

Gdy straż walczyła z ogniem przy ul. Rzgowskiej, wybuchł znowu ogień przy ul. Staro-Zarzewskiej nr. 4, i tu ogień szerzył się w komórkę w tej chwili, gdy mieszkańcy pobiegli na ulicę Rzgowską. Dom przy ul. Staro-Zarzewskiej nr. 4 znajduje się po drugiej stronie Górnego Rynku i jest oddalony o sto kilkadziesiąt kroków.

Na razie domu nr. 4 przy ulicy Staro-Zarzewskiej nie miał, kto ratować, wszyscy bowiem byli zajęci na ulicy Rzgowskiej. Dopiero po upływie kilkunastu minut rzucono się do ratunku, gdy już pożar przybrał znacznie większe rozmiary i ogarnął szereg budynków drewnianych.

Walka z rozszalałym żywiołem trwała przeszło godzinę. O godz. 11 i pół ogień umiędscowiono zarówno przy ul. Rzgowskiej, jak i Staro-Zarzewskiej, i zajęto się do gaszenia zgłiszczów co trwało do g. 3 nad ranem.

W domu Mendla Nowaka przy ul. Rzgowskiej nr. 2 spaliły się budynki drewniane, w których mieściły się skład: mebli D. Nasielskiego, nafty Kleinera, piekarni Frosta i Rutenberga, oraz stajnie i komórki.

W domu Kleina przy ul. Rzgowskiej nr. 4 spalił się doszczętnie skład mebli A. B. Nasielskiego, skład oleju i smarów Sz. Mazurkiewicza, oraz różne komórki i stajnie.

W podwórzu domu nr. 7 przy ul. Staro-Zarzewskiej spaliło się kilka komórek; dom ten należy do Joska Eltenberga. W domu nr. 4 przy ul. Staro-Zarzewskiej spalił się skład żelaza i papy, oraz różne zabudowania gospodarcze.

Straty, spowodowane pożarem, są znaczne, chociaż trudno je na razie określić, w każdym bądź razie wynoszą około 30,000 rb. Straty, oprócz właścicieli nieruchomości i składów, ponieśli także liczni drobni handlarze, zamieszkali w tych domach. W spalonych budynkach chowali oni zwykle swe towary, z którymi w dzień stoją na Górnym Rynku.

Gdy pożar wybuchł, lokatorzy domów nr. 2 i 4 przy ul. Rzgowskiej, o-

garnieci przerażeniem, poczęli wynosić na ulicę rzeczy, wskutek czego wiele rzeczy się zniszczyło, a pewna część nawet zginęła.

W płomieniach zginął także koń piekarza Frosta, a drugiego choć po parzonego, zdołano uratować. Ani spalone budynki, ani też towary nie były nigdzie ubezpieczone.

ZAMIEJSCOWA.

— (z) **Z jarmarku.** Wczoraj w Strykowie odbył się jarmark na konie, bydło, trzodę chlewną oraz na różne towary i narzędzia rolnicze. Najliczniejsze transakcje zawierano na konie i na trzodę chlewną, której dostarczono niewiele.

— (a) **Pożar od pioruna.** — Onegdaj, podczas burzy, piorun uderzył w zagrodę Linkiego w Rudzie Pabjanickiej, w chwili tej przy oknie stał zamieszkały u L. na letnisku restaurator tutejszy, Stanisław R. i niania z dzieckiem.

R. i niania zostali kontuzjowani. Okrążywszy dom mieszkalny, piorun wpadł do obory i zapalił znajdującą się na strychu trzcinę. Ogień udało się umiejszcować. Straty niewielkie.

— (x) **Znaczna kradzież.** Onegdaj w nocy we wsi Krogulec, gminy Parzęczew, w pow. łęczyckim, niewykryci dotąd złoczyńcy dostali się za pomocą włamania do dworku p. Sahne i skradli różne rzeczy na znaczną sumę.

Kronika sądowa.

Sprawa Bohdana Ronikiera.

Założona przez adwokata przysięgłego Bobriszczewa Puszkina w imieniu Bohdana hr. Ronikiera skarga kasacyjna wpłynęła do izby sądowej.

Obrońca hr. Ronikiera stawia wyrokowi izby sądowej następujące zarzuty, które jego zdaniem, powinny skutkować uchyleniem wyroku i powtórnie osądzenie sprawy w innym składzie sędziów:

1-o nieprawidłową—zdaniem obrony —redakcję pytań, dotyczących winy podsądnych i wymiaru na nich kary;

2-o zbudowanie przez izbę sądową twierdzenia o tem, że hr. Ronikier zadał Stanisławowi Chrzanowskiemu w umieszczeniu i rozdrażnieniu szereg ran, nie na zasadzie konkretnych, ustalonych przez śledztwo sądowe faktów, lecz na przypuszczalnym obrazie zajścia między Ronikierem i Chrzanowskim w pokojach umeblowanych;

3-o nieprawidłową ocenę lub pozostawienie bez wszelkiej zgody oceny zeznań poszczególnych świadków;

4-o wreszcie szereg wydarzeń, jakie tamowały spokojny i prawidłowy bieg procesu, a między innymi parokrotne wystąpienia obrońcy Feliksa Zawadzkiego, adwokata przysięgłego Korwina Piotrowskiego, który przerywał przemówienia obrońcy hr. Ronikiera i samego podsądnego, gdy ten wygłaszał swe ostatnie słowo.

Na wokandzie karnego departamentu kasacyjnego senatu sprawa ta znajduje się nie wcześniej, jak po ferjach sądowych, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w późnej jesieni.

Skrzynka do listów.

—00—

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr 149 „Nowego Kurjera Łódzkiego“ był list Prezesa Związku Ogrodników p. Hejwowskiego w sprawie sprostowania „o podmiejskich ogrodach warzywnych“.

W liście swoim P. Prezes Związku Ogrodników zarzuca mi, iż nie z mojej inicjatywy powstał Związek Ogrodników co mu przynajmniej, gdyż ja takowego nie byłem założycielem, co się zaś tyczy poruszenia projektu o zakładaniu ogrodów warzywnych pod Łodzią, to projekt ten był stanowczo i tylko moim. Ażeby przekonać o tem P. Prezesa Związku Ogrodników radzę mu przeczytać nr. 182 „Rozwoju“ z dnia 11-go sierpnia 1899 roku, jak również nr. „Gońca Łódzkiego“ z dnia 7 października 1899 roku strona 2 szpalt 1-sza, pod tytułem „Z dnia na dzień“ część druga, a także nr. 142 „Rozwoju“ z dn. 24 czerwca 1902 roku strona 3 szpalt 3 i 4 i żatuję mocno, iż P. Prezes Związku Ogrodników w Łodzi l. Hejwowski tak późno zaczął czytać pisma miejscowe.

Co zaś do założenia Związku Ogrodników w Łodzi to takowy został założony dopiero w maju 1907 roku i, jak można wnioskować z listu P. Prezesa Związku ogrodników, iż zaczął czytać pisma dopiero wtedy to jest po założeniu związku ogrodników w Łodzi.

Z poważaniem

Starszy ogrodnik miejski
W. Adamczewski.

Z Pabjanic.

(Kor. własna „N. K. Ł.“)

Wczoraj, 4 b. m., wieczorem spłonął tu wielki zakład stolarski, wyrabiający różne meble, w tej liczbie i stylowe, zbyt których prowadzony był na szerszą skalę, nawet po za granicami Królestwa.

Przy zakładzie urządzony był duży tartak, który również ze wszystkimi maszynami spłonął. Zakład stolarski i tartak mieściły się w dwóch dwupiętrowych oficynach i należały do pp. Łazanowskich. Zakład nie był jeszcze zdaje się cały asekurowany, gdyż jedna z oficyn dopiero tej zimy została wzniesiona.

Zakład zatrudniał przeszło 60 ludzi: mężczyzn i kobiet, którzy na razie zostali bez pracy, a zatem i bez chleba.

Ogień powstał w kotłowni i zauważono go dopiero o godz. 8 m. 45 wieczorem, gdy zaczęły się już wydobywać kłęby czarnego dymu.

Ogień, mając łatwopalny materiał, jak heblowiny, politure, spirytus, oliwę i t. p. z błyskawiczną szybkością szerzył się i objął płomieniem prawie jednocześnie obie oficyny, grożąc przerzuceniem się na sąsiednie domy, jak: bank wzajemnego kredytu, dom dwupiętrowy Halbergaj dom Lumbrechta a ztąd i na inne i tylko dzielnej i rychłej akcji ratunkowej obu straży ogniowych ochotniczych i ich nadzłudzkiem prawie wysiłkom zawdzięczając, zdołano ogień

opanować, niewypuszczając go po za mury gorejącego zakładu.

Straż ogniowa, na dany sygnał o pożarze, po upływie pięciu minut już stanęła z pierwszym wozem rekwizytów, a w ślad za nim stanęły beczki z wodą i sikawki.

Bardzo dużo przyczyniły się do przedkłego stłumienia ognia parowe sikawki, wysłane przez fabryki Endera i Kindlera, które po upływie 15 m. już były czynne i tłumity wodą rozszalały żywioł.

Pomimo, iż akcja ratunkowa była ciężka, z powodu ciasnoty terenu, na którym znajdował się gorejący zakład, jednak dzielni strażacy w przeciągu jednej godziny zdołali ogień umiejscowić tak, że o godzinie 12 w nocy, już straż spokojnie opuściła pogorzeliśko, zostawiając tylko kilkunastu strażaków z jedną sikawką do dogaszania zgłiszcz.

Straty spowodowane ogniem są wielkie, lecz na razie obliczyć się nie dadzą.

mięskiego, jeszcze i lekarza powiatowego z Sieradza. Po wspólnym zbadaniu zwłok lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła podczas snu skutkiem zapalenia mózgu, ślady zaś na szyi pochodzą od sznurka koralu, które stałe nosiła Marczevska.

Wynik sekcji nie uspokoił jednak motłochu, podburzonego przez najciemniejsze żywioły i podczas eksportacji zwłok do kościoła, następnie zaś na cmentarz napadano na żydów i bito ich.

Pospólstwo twierdziło, że komisja lekarska została przekupiona przez żydów i nie pozwoliła pochować Marczevskiej przed powtórnymi oględzinami zwłok przez komisję lekarską gubernialną i przed sprowadzeniem z Kijowa męża Marczevskiej, pełniącego tam służbę wojskową.

Dzięki energicznemu wystąpieniu policmajstra zwłoki udało się przemocą przewieźć z kościoła na cmentarz i włożyć do trumny.

Onegdaj przyjechał z Kijowa mąż Marczevskiej i udał się na cmentarz zobaczyć trupa swej żony. Ujrawszy ślady na szyi i nacięcia ciała po sekcji, Marczewski wszczął krzyk, że to żydzi zarzegli jego żonę.

Wszelkie perswazyje osób poważnych z pomiędzy chrześcijan, że są to ślady noża sekcyjnego — nie pomogły.

Zołnierz prawdopodobnie osłuchany ze spraw Juszczynskiego w Kijowie uparł się, że żonę jego zabili żydzi i wysłał telegram do swej władzy wojskowej z prośbą o wydelegowanie z Kijowa komisji lekarskiej celem ustalenia zabójstwa.

Odpowiedź nie nadeszła.

Tymczasem napaści uliczne na żydów nie ustawały. Jadąca na letnie mieszkanko grupka żydów została ciężko poraniona przez napastników, przyczem stan pobitego Mendla Wierskiego jest prawie beznadziejny.

W mieście w dalszym ciągu mąż Marczevskiej na czele licznego tłumu usiłował zorganizować wielki pogrom.

Z rozporządzenia policmajstra aresztowano Marczevskiego natychmiast i wysłano etapem do naczelnika wojennego, zamtąd zaś z powrotem do Kijowa. Wreszcie w mieście nieco ucichło.

Wczoraj do Zduńskiej Woli przybył oddział policji z Sieradza.

Z rozkazu gubernatora kaliskiego prowadzone jest w tej sprawie energiczne śledztwo.

Ciekawa książka.

Mamy przed sobą najnowszą pracę prof. I. Radlińskiego. Jest to niewielki tomik o nader interesującym tytule: „Katolicyzm — Modernizm i Myśl Włosa”, mówiący o treści tak bardzo ciekawej zarówno ze względu na poruszoną myśl ogółu w czasach ostatnich, jak nie mniej na samo zesławienie.

Zaznaczamy, że autor aczkolwiek wybitny wolnomyśliciel, atoli poważny badacz i uczony a przytem uznający chrześcijaństwo za najwznioślejszą religię — pisząc obiektywnie nigdy żadnych i niczych przekonań i wierzeń nie obraża.

Okoliczność powyższa pozwala nam zalecić przeczytanie tej pracy wszystkim inteligentnym postępowym katolikom. Zeby jednak określenie „postępowość” nie odstraszało zbyt ostrożnych zwracamy uwagę, że wszyscy ludzie inteligentni-katolicy są postępowymi katolikami.

Bo któż wierzy, że słońce obraca się naokoło ziemi, że kobieta była brama piekielną przez którą szatan przedostał się na ten świat (św. Tertuljan), że wszelkie robactwo powstało ze zgłutych stojących wód przez samoródtwo, (św. Augustyn) że skutkiem stosunków płciowych człowieka ze złymi duchami rozdzielili się czarownicy i czarownice, (św. Tomasz z Akwinu), że... ale któż jest w stanie wyliczyć te wszystkie „ze”.

A przecież według postanowień Soboru Trydenckiego (r. 1546) odpowiadać współczesnej wiedzy, bezwzględna wiara w powyższe orzeczenia była i jest obowiązująca, kto zaś pozwala sobie wyłamwać się z pod tego obowiązku, ten już tem samem jest postępowym katolikiem.

Mówiąc o modernizmie, autor daje nam sylwetkę ks. Loisy, znakomitego uczonego i żarliwego katolika, który łącząc w sobie wiedzę i wiarę, radby je pogodzić.

Wreszcie zwracając się do Myśli Wolnej — fanatyzm religijny przestał popychać tłumy, ba nawet całe społeczeństwa do popełniania czynów wprost zbrodniczych.

Zważywszy na wielu niepowolanych zabierających głos w tych kwestiach, dobrze jest poznać się z rozbiorem tych zagadnień, podjętym przez wytrawnego i poważnego autora.

T. Ch.

TELEGRAMY.

Tel. Ag. Pet.

Spotkanie Monarchów.

Port Bałtycki, 4 lipca. — Okręty w przystani zabarwiły się flagami. Mając na wielkich masztach wywieszoną flagę niemiecką „Sztandart” i „Polarną Związkę”, stoją obok siebie, a pomiędzy nimi wyznaczono miejsce dla „Hohenzollerna”. O godz. 10. zrana przy słonecznej pogodzie ukazały się na horyzoncie dymy okrętów niemieckich. Cesarza Wilhelma na morzu powitał poseł niemiecki, który wyjechał naprzeciw na torpedowcu, oraz ajenci wojskowy i marynarki, którzy wyjeżdżali na jachcie ministra marynarki „Neva”. Przy zbliżaniu się eskadry niemieckiej na „Sztandarcie” podniesiono sygnał i rozpoczęła się salwa. Dano 33 wystrzały działowe — krążownik „Moltke” odpowiadał.

Podczas przejazdu okrętów niemieckich załogi ustawiono na pokładach. Rozlega się „Hurra”.

Kiedy „Hohenzollern” stanął na kotwicy, Najjaśniejszy Pan na łodzi wioślowej przejechał na „Hohenzollerna”, celem powitania cesarza Wilhelma. Podczas powitania Monarchowie ucałowali się trzykrotnie, poczem obeszli wartę honorową.

Najjaśniejszemu Panu towarzyszyli: minister Dworu Cesarskiego, minister marynarki, kapitan flagowy, wyznaczony do pozostawiania przy cesarzu niemieckim, generał-adjutant, baron Meyendorff, kontradmirał hr. Heyden, oraz pozostający przy ks. Adalbercie fligel-adjutant Wołkow. Na „Hohenzollernie” wywieszono sztandar Cesarski. O godz. 11 przed południem Najjaśniejszy Pan powrócił na „Sztandart”. Podczas odjazdu z „Hohenzollerna” dano salwę. Na „Sztandart” przybył wkrótce cesarz Wilhelm, który pozostał tam do sniadania.

Wybory prezydenta.

Minneapolis, 4 lipca. Liga republikanów postępowych postanowiła głosować na Wilsona. (stan Michigan). Wódz stronników Roosevelta, ogłosił, że partja rooseveltowska jest obecnie zwyciężca.

Bunt w wojsku tureckim.

Iskib, 4 lipca. — Jest tu wielu przekonanych, że ruch wojskowy rozwija się nie bez udziału, komitetu młodotureckiego i że część przejdzie do opozycji. Komitet formalnie ustąpi, władza przejdzie do opozycji i utworzy się nowy rząd liberalny, który wywiesi hasło — reformy i decentralizacja.

Jest zamiar powtórzenia historii z ogłoszenia konstytucji, żeby prz. Sp. to uniknąć wtrącenia się Europy, które zażądało tu za niuniknione.

Zderzenie pociągu z samojazdem.

Bukareszt, 4 lipca. — Między Bukaresztem i Krajną pociąg wpadł na samojazd, przyczem zabici zostali poseł Orwanu, prof. Jeszito i adwokat Petrowan, raniiony zaś senator Tarnoweanu.

Telegramy własne

„Now. Kurjera Łódzkiego.”

Szebeko zaprzecza.

Petersburg, 5 (7) — W dzisiejszym numerze „Riecz” zamieszczony jest list członka Rady państwa, Szebeki z zaprzeczeniem rewelacji o haniebnym zachowaniu się Polaków w sprawie cenzusu wyborczego do samorządu miejskiego w Królestwie.

List Szebeki nie uspokoił jednak społeczeństwa polskiego, zwłaszcza dziwnie wygląda wyjaśnienie Szebeki wobec podanego jednocześnie w „Riecz” wywiadu z Kobylińskim, który twierdzi kategorycznie, że Polacy wszelkimi siłami dążyli do podwyższenia cenzusu podczas gdy on, Kobyliński osobiście występował przeciwko przyjęciu polskich poprawek w tej sprawie.

Zamknięcie portu.

Berlin 4 lipca. „Berl. Tageblatt” donosi z Aten: Wojskowy zarząd turecki zarządził zamknięcie wjazdu do portu w Smyrnie.

Wyrok śmierci.

Kraków, 4 lipca. Zofję Michalską, właściankę z Bibic pod Krakowem, oskarżoną o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, skazano na karę śmierci przez powieszenie.

Zasądzona przyjęła wyrok spokojnie, tylko dwoje jej dzieci, obecne na sali, wybuchły po ogłoszeniu wyroku głośnym płaczem.

Z ostatniej chwili.

Zatarg w fabryce Szajblera.

Dziś do południa deklaracje na zakładania wystawione przez administrację fabryki podpisali wszyscy robotnicy z oddziału kolorowego.

Z oddziału białego na 1,050 robotników podpisało 227.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

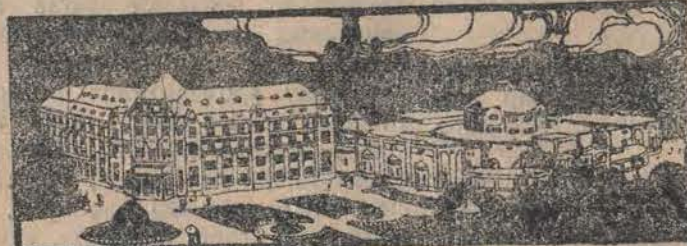
PISZCZANY

na Węgrzech (Pöstyén),

radioaktywne (temp. źródła 67° C.) znakomite wyniki lecznicze w cierpieniach stawów i kości, w reumatyzmie po złamaniach, zwichnięciach, zapaleniach stawów, artritach, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenie tak co do mieszkań jak i kąpiel od najtańszych aż do luksusowych. Wykwitnie urządzone Grand Hotel Royal, winda osobowa do wtaczania wózków z chorymi.

W r. b. otwartym został zbytkownie urządzone Hotel Termia Palace (na 300 sób) połączony korytarzem z nowo-wystawionymi łazienkami (400 kabin). Pokoje ozdobione z wodą termalną. Instytut terapeutyczny najmniejsi.



Hotel Termia Palace.

Zakład cały rok otwarty. — Frekwencja 16,000 osób.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

Nowe połączenia kolejowe: z Warszawy 15 godz. z Krakowa 8, do Wiednia 3, do Pesztu 3 i pół godz. Wszelkich informacji udziela lekarz zakładowy Dr. Aleksander Telchman zima — Kraków Wolska 30, latem Piszczany Villa Trianon.

Reumatyzm, artrotyz.

Reumatyzm, artrotyz.

Z Konstantynowa.

(Kor. wł. „N. K. Ł.”).

Ze wszystkich stron dają się słyszeć corocznie narzekania na brak szkół w Konstantynowie, corocznie z powodu „braku miejsc” zostaje na bruku kilkadziesiąt działy a ojcowie gminy w imię zasady „jakoś to będzie” nie spieszą się w staraniach o nowe szkoły. Nic dziwnego więc, że zastraszający analfabetyzm panuje tu wszechwładnie.

Istnieją u nas 4 szkoły rządowe jednoklasowe: dwie niemieckie, t. j. nr. 1 i 3, a w nr. 2 są połączone dwie szkoły z dwoma nauczycielami dla działy polskiej.

W każdej z tych szkół uczących jest 60—70, więcej nie wolno przyjmować i podług obliczeń dokonanych przez nauczyciela miejscowej szkoły ludowej p. Justa w nr. 2 na 200 dzieci w wieku szkolnym przyjętych jest zaledwie 70!!! Smutne to cyfry!

Oprócz wyżej wymienionych, istnieją jeszcze: szkoła ewangelicka prywatna — kantonalna i fabryczna p. Schweikerta, również obydwie jednoklasowe. Również wieś Srebrna i Krzywiec posiadają swoje szkoły czyli suma-sumarum 8 szkół w bogatej i ludnej gminie.

Pomimo kilkunastu fabryk w Konstantynowie, niema tutaj żadnej kliniki lub szpitala i w razie wypadku w fabryce lub na ulicy trzeba odwozić chorego furmanką do Łodzi (gdzie ciężko chorych tramwaj nie przyjmuje).

Niejedno życie udałooby się uratować, gdyby nie egoizm przedsiębiorców i obywateli miejscowych.

Powszechnie poważany lekarz miejscowy p. Borzuchowski spieszący nieraz bezinteresownie z radą i pomocą, felczer p. Gieryłowski i 4 akuszerki (tych ostatnich nigdzie nie brak!) — oto cała pomoc lekarska.

— W sobotę odbyła się na korzyść „Lutni” w parku strzeleckim zabawa z dosyć dobrym wynikiem kasowym.

Miejscowe niem. tow. strzeleckie (Schützen-Gilde, przygotowuje się w tym roku do uroczystości 90-letniego jubileuszu od czasu założenia tow. i jak starsi członkowie z dumą dowodzą, w kancelarji towarzystwa znajduje się dokument założycieli z roku 1822.

Jest to zapewne najstarsze tow. niemieckie z istniejących w Królestwie. Wybrany zarząd baczy pilnie, aby nadal zachowano duch i charakter niemiecki. Ospałość i gnuśność ludności polskiej jest jaskrawym przeciwieństwem Niemców, którzy ruchliwością na polu towarzyskim i kulturalnym wyprzedzają nas znacznie.

Usiłowania pogromowe w Zduńskiej-Woli.

W sprawie rozruchów antysemickich w Zduńskiej Woli otrzymaliśmy następujące szczegóły:

Sekcji zwłok Marczevskiej dokonano na skutek żądania tłumu. Policmajster celem uspokojenia wzburzonych umysłów wezwał na sekcję prócz lekarza

Swiatłolecznicy i Roentgenowski INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radikalne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prot. Zabudowskiego (niemoc płciowa), kaustyka, (usuwanie brodawek), Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopłciowych), Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.

Przyjmuję od 8—2 i od 6—9, dla pań od 5—6; osobna poczekalnia.

Kursy języków nowożytnych D-ra KUMMERA w Łodzi.

Bezpłatne kursy języków nowożytnych dla pragnących się uczyć pracowników handl. (w wieku od lat 16) rozpoczynają się
dnia 9 lipca bieżącego roku.

Warunki:

- 1) Na wyżej wymienione kursy mogą się zapisywać osoby płci obojga, znajdujące się na posadach (mające przedwstępne znajomości oznaczonych języków lub nieposiadające takich).
- 2) Żadana jest krótka piśmienna rekomendacja od szefa.
- 3) Lekcje odbywać się będą w godzinach wieczornych i są zupełnie bezpłatne. Na wydatki, jak ogłoszenia opłat, światło i t. p. każdy z uczniów, zapisujący się na kurs półroczny wpłaca z góry rub. 7 kop. 20.
- 4) Zapisy przyjmuje się codziennie od 10—12 przed poł. i od 5—10 po poł. najdalej do 9 lipca.

Tylko pragnący się uczyć, lecz nieposiadający środków na zwykłą opłatę nauki zechcą się zgłaszać do

kancelarii kursów języków D-ra KUMMERA
Piotrkowska № 79.

Pamiętajcie o losie swej rodziny!!

Odkładając dziennie 20 kop. można

zabezpieczyć los swej rodziny i najbliższych na wypadek śmierci głowy rodziny na Rb. 8000. — Odkładając dziennie 10 kop. — na Rb. 3000. — Adresy tych, którzy sobie objaśnienia prosimy składać w Biurze Ogl. Zakł. Likierów Ska Łódź Piotrkowska 18 pod „Zabezpieczanie.” 2456—3

Kursy Politechniczne w ŁODZI, Piotrkowska 84.

Na oddziały budowlany i elektrotechniczny przyjmuje się kandydatów na 1, 2 i 3 semestry, na oddział zaś handlowo-przemysłowy tylko na 1 semestr. Kandydaci bez różnicy wyznania, ze świadectwami z ukończenia 3 klas są przyjmowani na 1 semestr bez egzaminu. Bliższych szczegółów i programy udziela Kancelaria Kursów codziennie od godz. 4—6. r2412—20—1

Natychmiast potrzebni są wszędzie

agenci - współpracownicy

bez ponoszenia kosztów i ryzyka na stałą pensję i procenty. Szczegółowe informacje wysyła się bezpłatnie. Irkuck. Kantor gazety „Sybirskij torgowo-promyslennyj Wiestnik” Pocztańska 14. 53 0—1

Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA Nowości! Nowości!

BOGUSŁAW ADAMOWICZ

Nieśmiertelne Głupstwo.

Powieść fantastyczna. Cena rb. 1.35.

STANISŁAW PRZBYSZESKI

MOGNY CZŁOWIEK

Powieść. Cena rb. 1.80.

TOPIEL.

Dramat w 3-ach aktach.

W pięknej kolorowej okładce. Cena rb. 120.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Teatr „URANIA”.

PROGRAM od 1 do 16 lipca r. b.

Lucia Werra
Internacjonalna śpiewaczka.

Les 3 Relandinos
Postument śpiewający.

Mr. Courton?

Człowiek, który przechodzi przez dziurkę od klucza.

Lilian and Radford
American Excentric.

Lotte Lehman
Śpiewaczka operetkowa.

Na ogólne żądanie przedłużona.

Amerykański Boks
BOY MATCH

O nagrodę na punkty o 500 rubli. Biorą udział znani, wszechświatowi bokserzy, a mianowicie Ivo Gans (murzyn), szampjon Ameryki. Dick van den Born, szampjon Holandji. Luis Brissance, szampjon Francji. Piter Gibbs, szampjon Anglii. Amatorzy mogą się zgłaszać.

The Nezbandt
Znani cykiści.

M. Lafayetto
Polski humorysta.

Trupa wied. operet. art. wykona

Flotte Bursche

Operetka w 1 akcie Supée.

Urania Bio

Nowa seria obrazów.

W ogrodzie koncerty orkiestry smyczkowej z 12 osób p. Lewaka.

MŁODY KUPIEC

z kapitałem 15-20 tysięcy rb. poszukuje solidnego interesu. Oferty adresować: Łódź, Główna poczta, skrzynka 155 dla S. E. r2410—5—1.

Żądajcie wszędzie „ODOBRIN”

tylko Michała Lebediewa

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

z korzeniem

STACJA DR. Z. W. WIED.
POCZTA I TELEGRAF
NA MIEJSCU, POŁĄCZENIE TELEFONICZNE Z WARSZAWĄ I ŁÓDZIĄ.

2 GODZ. JAZDY KOŁEJĄ OD ŁÓDZI,
5 MINUT SZOSĄ OD STACJI.

Grodzisk

Zakład Lecznicy ♦ Cały rok otwarty.

Ładny park, kanalizacja, światło elektryczne, ogrzewanie centralne. Kuchnia własna i dyetyczna. Leżalnia i kąpiele słoneczno-powietrzne. Nowa instalacja hydro-terapeutyczna. Kąpiele świetlne, 4-komorowe, sinusoidalne, gazowe z płynnego CO₂; natryski z gorącego powietrza. Masaż ręczny i wibracyjny. Mechanoterapia. Cena od 8 rb. 75 kop. do 6 rb. Prospekt i cenniki gratis i franco. Kierownik zakładu Dr. Bronisław Małewski.

„HANDLOWIEC”

JEDYNY NIE SUBSYDJOWANY ORGAN PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

- „Handlowiec” broni praw i interesów wszystkich pracowników handlowych i przemysłowych
- „Handlowiec” zamieszcza stale wakujące posady.
- „Handlowiec” zamieszcza sprawozdania ze wszystkich stowarzyszeń polskich w kraju i zagranicą
- „Handlowiec” udziela bezpłatnie porad prawnych.
- „Handlowiec” daje BEZPŁATNIE premium w postaci cennych dzieł naukowych.
- „Handlowca” prenumerować można we wszystkich kantorach pocztowo-telegraficznych.

Numerów okazuje gratis.

Adres Redakcji: Warszawa, Miodowa 3.
CENA: rocznie Rb. 5.—
kwartalnie 1.25) z przesyłką pocztową.

Prenumeratę wnosić również można przez T-wo pracowników handlowych (Śliska №9).

Redaktor i wydawca J. Karasiński.

Prenumerować

wszystkie pisma,

oraz ogłaszać się w tychże

ściśle, według cen redakcyjnych

można w „PROMIENIU”
Piotrkowska 81, telefon 1200.

Główne przedstawicielstwo prawie wszystkich czasopism warszawskich, jak:

„Tygodnik Ilustrowany”, „Świat”, „Nowe życie”, „Wolne Słowo”, „Młot”, „Niepodległość”, „Tygodnik Młód i Powieści”, „Przyjaciel Dzieci”, „Gazeta Świąteczna”, „Trubadur Polski”, „Goniec Poranny i Wieczorny”, „Nowa Gazeta”, „Kurier Poranny”, „Kurier Polski”, „Wiadomości Codienne”, „Kolde”, „Mucha” i t. d. 2969—0—1

Stowarzyszenie kotlarzy miedzianych

podaje niniejszem do wiadomości, że w dniu 7 lipca odbędzie się przy ul. Widzewskiej № 84

Ogólne roczne zebranie

w celu sprawdzenia ksiąg i wyboru nowego zarządu. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie p.p. członków.

1862—1—1

Zarząd.

Księgarnie Gebethnera i Wolffa polecają
Nowość! JORDANA (JULJANA WIENIAWSKIEGO).

Kartki z Pamiętnika

zawierające obrazy z okresu przedpowstaniowego, z powstania 1863 r. i z emigracji.

Cena dwóch tomów rb. 2.40.

Czysty dochód z tego wydawnictwa przeznaczył autor na korzyść Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy oraz Kasy Literackiej. 538—3—1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Gra o mistrzostwo w piłkę nożną.
W niedzielę d. 7 lipca r. b. o godz. 8 rano
Victoria — Union
na placu sportowym **Wólczańska 115**
o godz. 5½ po południu
Z. M. R. F. Widzew — Newcastle
na placu sportowym **Targowa 87/89**

Podania o przyjęcie do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Łudowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Kto szuka:

pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
zbytu towarów,
reklamy wyrobów,
dzierżawy.

Kto potrzebuje:

inżynierów,
urzędników,
techników,
leśniczych,
pomocników,
pokojówek,
kucharzy,
kucharek,
służby.

Kto chce:

nająć mieszkanie,
kupić lub sprzedać
ziemię, handel,
gospodarstwa,
pożyczyć pieniędzy
i t. p.
lub podać cośkolwiek
do wiadomości ogółu

najlepiej i najtaniej

uzyska to przez

OGŁOSZENIA

w „Nowym Kurjerze Łódzkim”.

„Hematogen Greiner“

(zezwol. przez post. Rady Lekarskiej za № 679)

Przeciw niedokrwistości i osłabieniu

POPRAWIA odżywianie, WZMACNIA organizm, POBUDZA apetyt po długotrwałych przewlekłych chorobach. Ma smak PRZYJEMNY. HEMATOGEN GREINER jako środek krwiotwórczy i wzmacniający dla dzieci i dorosłych zalecany jest przez największe powagi lekarskie. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wystrzegaj się falsyfikatów.

Przedstaw na Królestwo Polskie: Herman Szpigelman
Warszawa Królewska 31 tel 210-66 2433-24-1



Wydawca **Antoni Książek**

W drukarni St. Książka. Zachodnia 37.

Redaktor: **Jan Garlikowski**

Dr. S. Sznitkind

ul. Średnia nr. 2.

Specjalność: choroby weneryczne, moczopłciowe, włosów i kosmetyka lekarska (piegi, pryszczki, etc).

Przyjmuje od 8½ do 2, od 4½ do 9, damy od 4 i pół do 6.

Dr. M. Papierny

Akuszerek i specjalista chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół po do 6 i pół po południu.

Ulica Południowa 23

Telefonu № 10.86 264 0

Dr. Litmanowicz

Krótką 12.

Choroby dróg moczowych (pęcherza i nerki)

Cystoskopia i zgłębnikowanie moczowodów.

Godz. przyjść: od 8—10 i 4—7

Dr. Leyberg powrócił

Weneryczne, płciowe i skóry od 10—1, 6—8. Niedziele i święta od 8—1.

Dla Pań 4—5, poczekalnia od dziennej.

Krótką 5, tel. 26-50.

Dr. REJT

Średnia 5.

Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka lekarska. Leczenie Syphilisu Salvarsanem „ERLICH-HATA 606” wśród-żylnie. Leczenie elektrycznością (elektrozim) i masażem wibracyjnym. Dla pań osobna poczekalnia. Godziny przyjęć: od 8—1 rano i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta 9—2 p. p.

SPECJALISTA

Chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej

Dr. LEWKOWICZ

Przy syphilisie stosowanie prep „606”

Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym.

Zachodnia № 33

do 9—1 i od 6—8 dla pań od 5—6 w niedziele od 9 do 1. r. 1109 0

Dr. L. Prybulski

powrócił.

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606” wśród-żylnie.

Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym, ulica.

POŁUDNIOWA № 2.

Przyjmuje chorych od 8—1 rano i od 4—6 po poł., damy od 5—6 po poł. Dla pań osobna poczekalnia.

Dr. L. Klaczkin

Konstantyńska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po południu. 713—0

Doktor

I. Perlis

powrócił.

Poboczny zarobek 150—200 rb. miesięcznie.

Młodzi ludzie i panie mający stosunki w sferach towarzyskich handlu wych w Łodzi i na prowincji jak również majstrów fabryczni mogą z łatwością poza swem zajęciem zarobić poważne sumy. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności do Biura Ogłoszeń „Sachs Liternik i S-ka Łódź Piotrkowska 18 „Pomoc” 2462—2—1

Krzasia wiedeńskie

różnych gatunków firmy „Wojciechów” sprzedaje bardzo tanio do dnia 14 lipca w hali przy ul. Kościelnej № 6 naprzeciwko bramy I piętro. Otwarta od godz. 12—2 i od 4—7 wiecz. 1863 2 1

Letnie mieszkanie

składające się z 3-ch pokoi 2-ch werand kuchni piwnicy lodowni w ślicznej zdrowotnej miejscowości położone bardzo blisko do wynajęcia. Oferty sub „150” składać proszę w redakcji piśma 1858—1—1

LICYTACJA.

W sobotę dn. 23/6 lipca odbędzie się w Zjeździe przy ul. Mi. kołajewskiej 85 licytacja nieruchomości № 14 przy ul. Pasaz-Szulec. Licytacja rozpocznie się od sumy rbl. 450. 1848—2

Ważne dla Pań!

SPECJALNY

FRYZJERSKI SALON dla PAN

„EUGENJA”

KARTOWSKA,

Łódź, Konstantynowska 5
Telefonu № 28-01.

Poleca Szan. Paniom w Łodzi i okolicach

NAJPIĘKNIEJSZE CZESANIE

mycie głowy z natychmiastowym wysuszeniem (Maniour) czyszczenie paznokci farbowanie włosów i wszelkie roboty w zakresie perukarstwa wchodzące jako to loki turbanowe warkocz i postiche, za wazę w najnowszym stylu wykonywana pod moim kierunkiem. Wycozam upina nia najnowszych fryzur w 5 lekcjach. Abonament na miejscu i w domach

OKAZYJNIE

Duży wybór haftów kaliskich i szwajcarskich. Zaboty, szale kołnierze, woalki. Resztki lek- kich tkanin na bluzki, ceny fabryczne mieszki. przyw. Andrze- ja 44, parter front. 12419 10

Prośby

Zestawiam prośby, zażalenia, skargi a- pelacje i t. p. do Władz Sądowych i Administracyjnych, również paszporty zagraniczne.

M. Baum. Piotrkowska 31.



Ogłoszenia drobne.

Bezwarunkowo 5 lat można nosić garnitur ze „skóry angielskiej” Jokieć 50 kop. Piotrkowska 128—13. 1842—3

Kobieta na przychodnią do usługi potrzebna zaraz: Zawadzka 10—18. 1856—2

Leśnik (na torwaru) wola Grzymkowa) 15 minut od stacji tramwajowej Aleksandrów. W oddzielnym domu murowanym 2 pokoje z kuchnią i 1 pokój z kuchnią, las. Wiadomość: w aptece Średnia 10 w Łodzi tel. 20-40. 2466—2

Mamka ze świeżym pokarmem poszukuje miejsca. Ul. W. dzewska № 14. Wiadomość u stróża. 1851—2

Ostatni tydzień! Bardzo tanio wyprzedaż męskich i dzieci- nych letnich i filcowych kapelu- szy i czapek E. Affer Piotrkow- ska 9. 1866—2

Oficyna z 6 mieszkaniami i placem 35×50 do sprzeda- nia. Ul. Treiderberga 60 w Ra- dogoszczu. 1867—3

Prośby, sprawy karne, ape- lacje, kasacje, kontrakty, za- graniczne paszporty. Dawid Ma- ków. W. dzewska 36 2663—1

Piekarnia do sprzedania zaraz z całym urządzeniem ul. No- wa № 34. 1857—3

Potrzebne zaraz 4000 rubli na 1-szy numer hipoteki. An- drzeja 36 m. 3. 1791—3

Potrzebna zdolna kamizelczar- ka Główna 17—18. 1836—3

Przy inteligentnej rodzinie są do odstąpienia 2 frontowe pokoje z elektrycznym oświetle- niem. Mogą być umeblowane. Wiadomość: Długa 26 m. 11. 1852—3

Sklep do sprzedania bardzo ta- nio byle zaraz z powodu zmiany interesu. Młynarska 47. 1859—2

Szafa do sprzedania mało uży- wana Ulica Wólczańska 15 u stolarza. 1846—2

Składowe urządzenie do sprze- dania, Heryk Krygier, W. dzewska № 136 mieszk. 32. po 6-tej wieczór. 1847—3

Uczeń klasy 6 gimnazjum po- szukuje lekcji lub kondycji. Oferty „Gimnazysta”. 1855—2

W Piotrkowie vis a vis fabry- ki manufaktury Poznań- skiego & Silbersteina sprzedam murowany domek z placem fron- towym: Doskonały punkt dla handlowca. Tanie i na dogod- nych warunkach. — byleby zaraz. Wiadomość: Piotrków, Kaliska 7 Zebrowski. 2465—5

2 i 3 pokoje z kuchnią i wy- godami do wynajęcia. Mikołowska 102. 1831—6

Zaginął paszport wydany z gminy Leśmierz, pow. łęczy- skiego, gub. kaliskiej na imię Wojciecha Pietrzaka. 1880—3

Zaginął paszport wydany z gminy Skrzany, pow. gołtyń- skiego na imię Feliksa Sibielskiego. 1832—3

Zaginął paszport wraz z bile- tem wojskowym, wydany z gminy Dąbrosze, powiatu ko- nińskiego gub. kaliskiej na imię Władysława Karolaka. 1833—3

Zaginął paszport wydany z gminy Grabice pow. i gub. piotrkowskiej; na imię Anny Arlet. 1837—3

Zaginął paszport wydany z m. Tomaszowa gub. piotrkow- skiej na imię Hawe Wachs. 1838—3

Zaginął paszport wydany z gminy Radzików pow. błoń- skiego gub. warszawskiej na imię Kazimierza Mejer. 1850—3

Zaginął paszport wydany z ma- gistratu nr. Łodzi na imię Franciszka Ruty. 1854—3

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Adolfa Butzkata na imię Władysława Świątkowskiego. 1865—1

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Grodzic- kiego na imię Wojciecha Sła- wińskiego. 1864—1

Zaginęły papiery czeradnicze piekarskie wydane przez Cech piekarski we Włocławku w ro- ku 1884 na imię Jana Kulpińskiego. Łaskawego znalazcę upra- sza się oddać takowe do admi- nistracji „Kurjera”. 1845—1

Zagraniczne paszporty wyrabia- tanio i prędko Józef Choj- nacki Cegielniana 66.

